

WANDA ŁAZOWSKA ur. 1926; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Okupacyjne szkolenie sanitarne w szpitalu Jana Bożego w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, Lublin II wojna światowa, szpital Jana Bożego w Lublinie,

Okupacyjne szkolenie sanitarne w szpitalu Jana Bożego w Lublinie

W szpitalu Jana Bożego podczas okupacji miałyśmy praktyki sanitarne z zakresu służby zdrowia. Kiedyś założyliśmy się z koleżankami i jeszcze był taki pan Ptaszyński – jego ojciec był jakąś figurą w Lublinie – że jedna z koleżanek o dwunastej godzinie w nocy podejdzie do trupiarni; przy szpitalu jest nawet jeszcze ten budynek przy ulicy Bonifraterskiej, czyli obecnie Biernackiego. I ona szła w nocy, o tej dwunastej godzinie do trupiarni, a my z koleżanką i z kolegą za nią, sprawdzić, czy dojdzie, czy nie dojdzie. Ale doszła. Później ona w ogóle została lekarką i wyjechała do Szczecina; jakieś dwa lata temu zmarła. Była członkiem naszego środowiska Szarych Szeregów, byłyśmy w jednej grupie, a w każdej grupie było nas po sześć.

Praktykę sanitarną miałam na oddziale zakaźnym. To był osobny budynek w głębi szpitala, teraz jest tam zupełnie inaczej, jest rozbudowany. Przedtem to był mały domeczek. W muzeum jest nawet moje zdjęcie ze szpitala z tego okresu. Przywozili ludzi z Majdanka: chorych, często młodych – jeden chłopiec zmarł na rękach mojej koleżanki. Miałyśmy tam wszystko od podstaw. Trzeba było posprzątać na tej sali, pozmienić bieliznę, umyć chorego, przynieść coś, odnieść czy poprawić. Potem roznosiłyśmy leki dla chorych. Miałyśmy szkolenie z siostrą zakonną – bo tam jeszcze były siostry zakonne i one nas szkoliły. Siostra uczyła nas, jak wypełniać kartoteki. Potem pielęgniarki uczyły nas, jak się robi zastrzyki itp.

Czasami wysyłali nas z lekami do ciężiej chorych czy takich ważniejszych, gdzie, na przykład, policja siedziała przy chorym. Chorzy to często byli jacyś ważniejsi ludzie, czy osoby związane z wojskiem, z konspiracją. Zdarzało się, że policjant siedział przy drzwiach, ale nas już nie kontrolowali, więc zawsze gdzieś, w którymś leku był gryps i przeniosło się go do chorego – wszystko musiałyśmy robić i nie było przeprosić, to był obowiązek. Dostałam taki rozkaz: szkolenie i już nie mogłam się wycofać. Co prawda przychodziłam do domu chora, bo nie znosiłam smrodu szpitala, było mi niedobrze; teraz w szpitalach jest czysto i pachnąco. Tam nie było takiej dezynfekcji, ciągle się coś zmieniało, ciągle przywozili nowych chorych, ciągle wywozili zmarłych do tej trupiarni. Robiłyśmy tam wszystko, a jeszcze musiałam chodzić do szkoły, bo przecież jeszcze się uczyłam, a do tego później zaczęłam pracować. Musiałam wszystko godzić, żeby sprostać zadaniu. Lekarze byli dla nas bardzo sympatyczni. Pielęgniarki nas ganiały, bo wtedy wykorzystywały naszą obecność i mogły sobie odpocząć: tu zanieść, tam

zanieść, posprzątać, poprawić łóżko czy nakarmić chorego. Potem zdawałyśmy egzaminy. Pamiętam, jak zdawałyśmy egzaminy z wiedzy o wojsku i tych techniczno-telefonicznych rzeczy. Powiedziano nam, że przyjdzie taki fajny, przystojny oficer na ten egzamin, więc się wszystkie wyperfumowałyśmy – każda inną wodą. Jak on przyszedł, ochrzanił nas – mówi: „Co to jest? To wojsko! A wy, baby, założyłyście tutaj perfumerię?!”. Potem zdawałyśmy z któregoś innego przedmiotu, to znowu wszystkie sobie wzięły waleriana – bo przecież jak znów przyjdzie i tak będzie nas ochrzaniać, to wstyd. Ale przyszła baba na egzamin i mówi: „A co ja przyszedłam do apteki tutaj czy co?”. Także były i takie śmieszne momenty. Pacjentami byli Polacy. Trwała pacyfikacja Zamojszczyzny i biłgorajskiego. Stamtąd przywozili rannych, przynajmniej w tym czasie, kiedy ja miałam szkolenie. To był kwiecień-maj, 1944 rok. Tuż przed końcem wojny w Lublinie miałam już skierowanie do lasu. Bo po tych wszystkich szkoleniach co dziesięć dni po pięć dziewcząt było w lesie na przeszkoleniu i ja też byłam przygotowana. To było chyba 21 lipca. Mama przygotowała mi plecak, koc, menażki i jakieś osobiste rzeczy. Wtedy przyszedł rozkaz, że nie jedziemy.

Data i miejsce nagrania	2010-09-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"